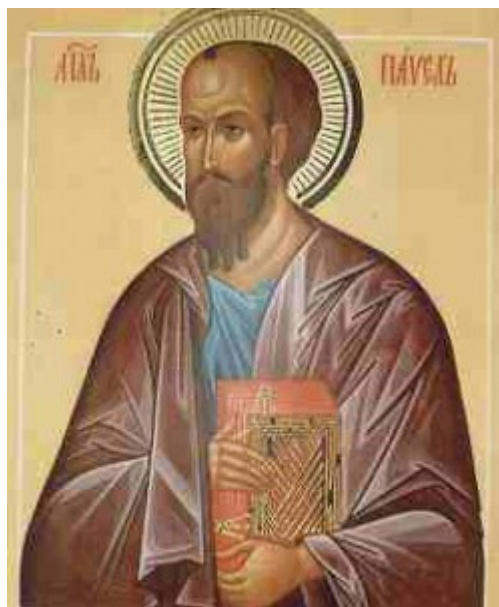


# Innej Ewangelii nie ma

Rozumiemy zmartwienie św. Pawła Apostoła, który kiedyś przyniósł Galatom Ewangelię Jezusa Chrystusa w najczystszej postaci, a teraz widzi, że jacyś wstrętni mąciciele próbują zniekształcić tę Ewangelię i zniweczyć jego dzieło. Na to Apostoł stanowczo odpowiada, że *innej Ewangelii nie ma, są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekręcić Ewangelię Chrystusową*. Przekleństwo



ściąga na siebie każdy, kto wybiera taką drogę: *Niech będzie przeklęty* – pisze św. Paweł. Mącenie to ulubione zajęcie diabła i jego pomocników. Mącenie jako zniekształcanie prawdy, jako ludzka przewrotność, która z upodobaniem białe nazywa czarnym, a czarne białym. Nie dziwi nas oburzenie i troska św. Pawła, bo nic bardziej nie szkodzi Ewangelii niż to właśnie. Służba Ewangelii to powód do wielkiej radości, ale to również świadomość, że diabeł i jego słudzy będą mieli dużo roboty, i że dołożą wszelkich starań, by zrobić wszystko co jest w ich *moocy?*, by temu dziełu na swój sposób przeszkadzać. Ale to tylko potwierdza odwieczną prawdę, że *innej Ewangelii nie ma*, niż ta, do głoszenia której powołał nas Chrystus. Trzeba dla niej trochę pocierpieć, bo to co wielkie i święte zawsze wymaga ofiary i poświęcenia. A głoszenie Ewangelii z całą pewnością zasługuje na najwyższe poświęcenie. Przekonuje nas o tym sam św. Paweł Apostoł. **[prob.]**

---

# Bóg – nasz Pan

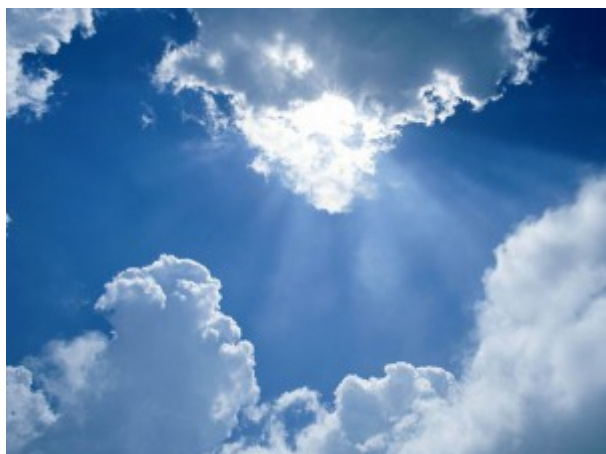
Wiele naszych codziennych modlitw rozpoczynamy od słów: *Panie Jezu*. W ten sposób zwracamy się do Boga, który jest naszym Panem. Mówiąc: *Panie Jezu, Panie Boże*, wyrażamy najgłębszą cześć i uznanie dla Tego, który jest naszym Stwórcą,



Odkupicielem, jedynym Bogiem, od którego zależy życie nasze i całego świata. Jemu podporządkowana jest każda chwila naszego istnienia i dzieje całego świata. Ludzie, którzy zwracają się do Boga, nazywając Go swoim Panem, są pod działaniem Ducha Świętego. To właśnie On, Duch Święty uzdalnia duszę człowieka do takiego traktowania Boga, na jakie On zasługuje, jako Bóg mój i Pan. To też ma na myśli św. Paweł, gdy dzisiaj pisze, że *nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus*. Zresztą, sprawdźmy to sami, w jaki sposób mówimy o Panu Bogu, jak na co dzień do Niego się zwracamy. To bardzo łatwo wyczuć, czy ktoś traktuje Boga jako swojego Pana, czy też jak nieokreśloną, bezosobową siłę, przebywającą gdzieś tam w górze. Nasz język wiele mówi o nas, o głębi naszej wiary, zwłaszcza gdy mówimy o naszym Panu Bogu. Ludzie mówią: *Pochwalony*, a inni: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. W różnych sytuacjach Duch Święty objawia swoją obecność w naszej duszy, a szczególnym polem Jego wypowiedzania się jest nasz język, i to, jak mówimy o Panu Bogu. **[prob.]**

---

# Na ziemi jest o niebo lepiej



Tytułowe słowa pochodzą z piosenki *O niebo lepiej*, której autorem i wykonawcą jest znany piosenkarz M. Szcześniak. *Kochaj tak, jakby Cię nigdy nikt nie zranił, a tańcz tak, jakby nikt nie patrzył. Śmieję się tak, jak tylko dzieci śmieją się. Żyj tak, jakby tu było niebo.* Na

*ziemi jest o niebo lepiej.* Choć czasami jest to bardzo trudne, żyć tak, jakby tu było niebo. Na szczęście niebo jest zawsze ponad nami, czyste, błękitne, czasami zachmurzone, ociążałe przesuwającymi się chmurami, w nocy ciemnej gwiazdziste, piękne i nieskończone. Gdyby nie było nieba tam, ponad nami, gdzie mieszka Bóg, nasz najlepszy Ojciec, to zapewne też nie moglibyśmy doświadczać radości nieba tu, między nami, w sobie. Trudno wyobrazić sobie całą rzeczywistość bez nieba. W niebo nie trzeba wierzyć, ono po prostu jest. I trzeba żyć, *jakby tu było niebo*, tzn. żyć w ciągłej bliskości Boga. Bo to On sam jest naszym niebem, *pozostający z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.* Tu, gdzie codziennie krzątamy się *pod niebem*, zajęci tysiącem spraw, i tam, gdzie mieszka Bóg, gdzie jest mieszkań wiele przygotowanych dla nas. W niebo nie trzeba wierzyć, ono jest nieustannie obecne pośród nas. Trzeba o nim myśleć, trzeba często ku niemu, tzn. *ku górze* kierować swój wzrok i swoje serce. **[prob.]**

---

# Boży pokój

Chyba wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy spragnieni pokoju. Tego, który polega na braku wojen i konfliktów między narodami, a jeszcze bardziej pokoju w naszym sercu. Codziennie tak wiele rzeczy nas niepokoi: wynik badania lekarskiego, za niskie zarobki, wydłużający się dzień pracy, wysokie rachunki, utrata pracy, postępująca choroba. Przeżywamy różne trwogi, lęki, obawy o przyszłość naszych dzieci. A Pan Jezus dzisiaj mówi: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.* Jak bardzo nam potrzeba Chrystusowego pokoju, tego Bożego pokoju. Dante Alighieri w *Boskiej Komedii* napisał takie słowa: *Jego zaś wola dla nas jest pokojem.* Niepokoiśmy się, trwożymy, bo zbyt łatwo dajemy się zamknąć w świątku własnej woli, własnych wyobrażeń i oczekiwań wobec życia. Zapominamy, że wszystko, co musimy codziennie przeżywać, jest *Jego wolą dla nas.* Codziennie Pan Bóg otwiera przed nami księgę naszego życia, która jest napisana, i jest wciąż pisana. Wciąż życie coś do niej dopisuje, a my ją czytamy i staramy się zrozumieć. Potrzeba nam ufności, zawierzenia Panu Bogu. Potrzeba nam otwarcia na Ducha Świętego, który jest Duchem Pokoju. To *On nas wszystkiego nauczy.* Kto czyta swoje życie u boku tego Nauczyciela, nigdy nie pogrąży się w trwodze i lęku. Częste wzywanie Ducha Świętego sprawia, że ta księga naszego życia nas wciąga, i w powodzeniu i w przeciwnościach, i rozumiemy lepiej, że to moje życie nie jest *dramatem jednego aktora*, ani też *ślepym losem*, lecz *drogą w Drodze*, i to nas uspokaja.



[prob.]

---

# Trwać w wierze

Czy to jest jedno i to samo wierzyć i trwać w wierze? Niby tak. Wyznawać wiarę i wytrwać w wyznawanej wierze. Tak jak istnieje zawód wyuczony i zawód wykonywany. Wielu ludzi zawodowo wykonuje coś zupełnie innego, niż to, do czego przygotowywali się w szkole. Podobnie może być z wiarą. Ktoś ciągle deklaruje, że jest chrześcijaninem, bo nigdy nie przyszłoby mu do głowy nazywać siebie np. muzułmaninem, jednak nie jest już do końca pewny swego trwania w deklarowanej wierze. Trwanie w wyznawanej wierze wyraża się w tym, że jest ona żywa, tzn. wykonywana albo jeszcze lepiej, jest *praktykowana* codziennie i od święta. Trwanie w wyznawanej wierze to codzienna modlitwa, rozmowa z Bogiem, w którego wierzę i któremu zawierzam swoje życie. Trwanie w wierze to także ciągła gotowość do obrony wyznawanej wiary, zwłaszcza dzisiaj. Trwanie w wierze, to również nieustanna troska o jej pogłębianie w sobie, w każdym wymiarze: intelektualnym, duchowym, osobowym. W ten sposób wytrwanie w wierze jest trwaniem w Chrystusie: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was*. Dopiero takie wyznawanie wiary, które jest trwaniem w niej, wydaje dobre owoce w życiu ludzi: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*. Wiara wyznawana: chrześcijanin. A wykonywana...? **[prob.]**



---



# Zebrało się niemal całe miasto

Pewnie jakiś koncert. Może jakiś maraton, a może jakiś ważny polityk przyjechał coś obiecywać? Nic z tego. Tym razem zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego. Aż trudno uwierzyć, ale tak było. Tak dzisiaj pisze o tym autor *Dziejów Apostolskich*: *W następnym szabat zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego.* Niewątpliwie był to wielki sukces św. Pawła i jego ucznia. Aż Żydzi zgrzytali zębami, zazdrościli



i bluźnili z powodu tego, co ujrzeli. Choć nie wpadajmy od razu w euforię. Nie wiemy do końca, jakie były prawdziwe motywy przybycia aż tak wielu. Na pewno różne. Widać jednak, że bardzo wielu przyszło właśnie z tego powodu: słuchać słowa o Jezusie zmartwychwstałym. Dowodem jest, że *Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju.* To nie była zwykła ciekawość. Oto sam Chrystus zmartwychwstały rozpoczyna swoje *wielkie tournée* po tym świecie, w swoim Słowie, które jest żywe i skuteczne. Zaczął o niepozornego miejsca, czyli Betlejem. Teraz wybrał sam, miasto godne, stolicę Słowa – Jeruzalem, by tu rozpocząć swój dziejowy pochód. By, dalej, docierać pod nasze strzechy, i być rozpoznawanym w Jego słowie, które jest tak różne od słowa człowieka, choć przez rozum ludzki i serce bezbłędnie rozpoznawane jako *słowo Boga samego.* To ci dopiero Słowo. **[prob.]**

---

# To jest Pan!



Aż trudno sobie wyobrazić taką sytuację, że Chrystus po swoim zmartwychwstaniu nie został przez nikogo rozpoznany. Ani przez uczniów, ani przez kobiety. Po prostu przez nikogo. Nawet nie próbuję czynić z tego jakiejś teologicznej zagadki, bo gdyby rzeczywiście tak było, to cała teologia zostaje zawieszona. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, gdyby się nie ukazywał, gdyby nie został

przez nikogo rozpoznany. To by dopiero była *dziejowa kłapa*. Aż ciarki czuję na plecach. To jak zły, najbardziej koszmarne sen. Ale tak nie było. Dzisiaj przekonuje nas o tym jeden z uczniów, który widząc przed sobą żywego Chrystusa, aż krzyknął z zachwytu: *To jest Pan!* Niby wszystko wróciło do dziennej normy, wszystko *po staremu*. Oni, jak zawsze, idą łowić ryby. Skończyła się ta wielka, dramatyczna przygoda z Jezusem. I oto Jezus znowu staje obecny w rzeczywistości ich życia, ale jest to już Chrystus Zmartwychwstały. Wszystko ogarnia światło świtu: *ranek zaświtał*. Ale nie jest to zwykłe światło rannego słońca, jest to światło Pana Jezusa, które potrafi rozświetlić wszystkie ludzkie ciemności. Po pięknie przeżytej Wielkanocy znowu wszyscy wróciliśmy do tego naszego codziennego *łowienia ryb*. Codziennie potrzeba nam tego zachwytu ucznia, który umiał rozpoznać obecność i bliskość Pana Jezusa, że to jest Pan, zawsze z nami, zawsze blisko. **[prob.]**

---

# Nie bądź niedowiarkiem



Ludzi, którzy otwarcie mówią, że są niewierzący, nie jest dużo. Raczej większość mówi: jestem wierzący, jestem wierząca. Nawet wtedy, gdy budzi to uzasadnione wątpliwości. Bo nie ma żadnego kontaktu z Kościołem; zaniedbywana niedzielna Msza święta, zaniedbywana spowiedź,

brak codziennej modlitwy, brak troski o życie chrześcijańskie. Owszem, można taką wypowiedź *zaokrąglić* w imię ogólnego przekonania, że każdy w coś tam wierzy. Dzisiaj Pan Jezus w rozmowie z Tomaszem pomaga nam rozstrzygnąć ten problem, gdy mówi: *nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym*. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy niedowiarstwo jest niewiarą, jednak z wypowiedzi Chrystusa wynika, że nie jest to do końca wiara, jakiej oczekuje od człowieka. Problem w tym, że często brakuje nam i jednego i drugiego, tzn. i wiary i niedowierzania. A jest tak wtedy, gdy w życiu człowieka pojawia się obojętność na Boga i na sprawy Boże. Tomasz Apostoł nie był człowiekiem niewierzącym, był niedowierzającym. Niedowierzający musi dotknąć, pomacać, sprawdzić, by się przekonać, by w końcu wyznać w Chrystusie, że to *Pan mój i Bóg mój*. Kto wie, czy w tę dzisiejszą niedzielę nie powinniśmy sobie życzyć takiego twórczego niedowierzania, które mogłoby wielu z nas wyciągnąć z pewnego typu wiary, której tak naprawdę nie ma. **[prob.]**

---



# Uobecnienie

Czasami wspominamy jakieś dawne wydarzenie i mówimy: wydaje mi się jakby to było wczoraj, jeszcze teraz mam wszystko przed oczami. Wydarzenia minione, nieraz bardzo odległe, nagle



stają się obecne. Ostatnio staje się modne odgrywanie historycznych zdarzeń, z czasów wojny, powstań. W podobny sposób próbował odtworzyć cały dramat Męki Pańskiej Mel Gibson w filmie *Pasja*. Dla wielu widzów był to film aż nazbyt realistyczny. Liturgia chrześcijańska, zwłaszcza w celebrowaniu Eucharystii posiada swój, niepowtarzalny sposób wyrażania i przeżywania tego, co już było, a mianowicie uobecnienie. Uobecnianie czegoś to coś więcej niż zwykłe wspomnianie, odtwarzanie, czy odgrywanie. Tylko Bóg sam potrafi się uobecnić. On zawsze jest obecny, On potrafi sprawić, że wydarzenia przeszłe, nawet bardzo odległe, stają się obecne, czyli zostają uobecnione, np. w Mszy świętej. Kiedy kapłan wypowiada słowa: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*, to nie tylko odgrywa jakąś dawną biblijną scenę, lecz uobecnia, tzn. sprawia, że to co miało miejsce kiedyś, w Wieczerniku, znowu wydarza się teraz, jest obecne. W taki sposób Pan Jezus uobecnia siebie dzisiaj, na naszych oczach, dla nas i dla naszego zbawienia. Wielkie Dni, które są przed nami, będą uobeczeniem największych dzieł Bożych. Trzeba wejść w tę żywą obecność Pana. **[prob.]**

---

# Gdzie ci mężczyźni??



Dobrze pamiętamy z jakim zacięciem śpiewała słowa tej piosenki nieodżałowana Danuta Rinn: *Gdzie ci mężczyźni?* Słowa wybrzmiewające dzisiaj w nowym kontekście. Bo jakby coraz trudniej poznać, czy to *baba* czy *chłop* (w języku B. Smolenia). Ulizane typy, nie do końca określone w swojej płci, zjawy narcystyczne. Mężczyźni jeszcze, czy może już jakieś mężczyzny?

Ostatnio terror otaczającej nas rzeczywistości usiłuje ludziom odebrać pewność, że obok kobiety jest tylko mężczyzna, i że nie ma jakiegoś stanu pośredniego, jakiejś tam *płci nijakiej*, obranej sobie dopiero w procesie rozwoju życiowego (*gender*). Jeszcze niedawno toczono poważną dyskusję na temat *czasów bez ojca* i ich konsekwencji dla rodziny, małżeństwa, dla społeczeństwa. Dzisiaj pod znakiem zapytania stawia się tożsamość mężczyzny, a co za tym idzie męża i ojca. Czyżby w niedalekiej przyszłości miał całkowicie zaniknąć ten podstawowy gatunek człowieka, z którym ciągle jeszcze wiążemy słowo *odpowiedzialność*: za małżonkę, za dziecko, za rodzinę. Czyżby jedynym stróżem człowieczeństwa miała być kamera pracująca na każdym kroku? Mężem, kochającym Tatą, oparciem dla rodziny, może być tylko mężczyzna, nie kamera: w szkole, na ulicy, a może i w domu. Św. Józefie, małżonku Maryi, stróżu i dziewiczy ojciec Jezusa, módl się za nami mężczyznami.

[prob.]